

ZIEMOWIT MARKIEWICZ ur. 1934; Lublin

Tytuł fragmentu relacji	Likwidacja getta lubelskiego
Zakres terytorialny i czasowy	Lublin; II wojna światowa
Słowa kluczowe	lata okupacji, likwidacja getta lubelskiego

Likwidacja getta lubelskiego

Tak częściowo jeszcze pamiętam likwidację getta, chociaż byłem małym chłopcem. Getto sięgało do ulicy Lubartowskiej w dół aż do ulicy Ruskiej, tam gdzie są takie poszczególne pojedyncze wysokie domy. To było wszystko ogrodzone. Niemieckie warty, niemieckie patrole tego pilnie strzegły i stopniowo co pewien czas ludzie byli wywożeni ciężarówkami, zabierani, wielki krzyk. Byli też wypędzani kolumnami ludzi, którzy szli po prostu na Majdanek. Pędzeni byli na Majdanek. Przeważnie się to odbywało w nocy, nad ranem ale też i w dzień. Szły kolumny ludzi z wielkim krzykiem i z wielkim płaczem. Byłem oczywiście świadkiem takich przemarszów, takiego przepędzenia. Zbity tłum ludzi szedł, wychodził załóżmy z ul. Kowalskiej na Nową i szedł w dół ul. Zamojską, Fabryczną później w kierunku Majdanka. Obstawiona kolumna była, co kilkanaście metrów Niemiec z bronią przygotowaną do strzału, z psami. Ukraińcy byli z takimi długimi pejcami. Popędzali wszystkich obojętnie czy starych, czy małe dzieci. Cała kolumna była prowadzona tam na Majdanek. Tam właśnie na Majdanek, gdzie zostały szczątki tego obozu. Tam było miasto, całe miasto. Jak nieraz na starych zdjęciach widać, to tych baraków było mnóstwo. W tej chwili zostało może kilkanaście. To jest kropelka w porównaniu z tamtym. Właśnie tam z Majdankiem wiąże się taka rodzinna historia, którą mi matka jeszcze kiedyś mówiła, później po wyzwoleniu. Jak ja sobie przypominam, to przychodził do nas do domu kilkuletni chłopiec - Żyd. To się mówi kawał chłopca, blondyn. Załatwiał jakieś interesy z rodzicami. Z tym, że ja jako młody, jako smarkacz byłem trzymany od tych spraw z dala. Za to groziło albo rozstrzelanie natychmiast albo wywózka, czy wygonienie na Majdanek. Ojciec Jan, gdy żył miał swojego znajomego, bodajże z wojska, pracowali razem kiedyś przed wojną. Tamten pan nazywał się Stoczkowski. Prowadzał go tam właśnie, na Majdanek. Tamten pan gdzieś mieszkał blisko, że widać było dostatecznie, co się dzieje na Majdanku. Wrzask, krzyk, płacz, strzały, rozstrzeliwanie, komin, krematorium buchało płomieniem i później czarny, ogromny, wielki słup dymu. Palone były trupy. Tam właśnie prowadził tego pana i to wówczas była jakaś lepsza komitywa, lepsza znajomość, bo w takiej sytuacji prowadzić kogoś przez całe miasto, to jednak było narażenie nie tylko siebie, ale jeszcze i innych całych rodzin. Tam prowadzony był ten pan, żeby pokazać, co się dzieje, żeby ten nie czekał aż wszystkich wywożą, jego rodzinę i żeby po prostu uciekał gdzieś do lasu. Nie wiem, czy się to skończyło tragicznie, ale ten pan już nigdy więcej nie przyszedł tam pod adres Rynek 10/19. Czy to w czasie okupacji jeszcze, czy po wyzwoleniu nigdy już się nie zjawił. Przypuszczalnie skończyło się to tragicznie.

Data i miejsce nagrania	2000-12-01, Lublin
Rozmawiał/a	Marta Kubiszyn
Transkrypcja	Marta Kubiszyn
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"